

GENERAL ELZBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacke.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

**MEMORIAL**  
*General Marii Wittek*



**PETLIK Danuta**

**II Armia  
W. P.**

**4021/WSK**

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

4021 / WSK

LWP

PETLIK Danuta

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa K.2. S. 1-2

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — Inne...

IV. Korespondencja

fotografia u 2. Holm. z r. 1945.

V. Wyciągi ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”) ✓

✓ ✓ fot. Ksero, III/2

# I/1 Rewacja

Danuta Petlik, sierżant rez., żołnierz Batalionu  
Kobiecego im. Emilii Plater, opnac. Adele Zurewska  
Warszawa, dn. 12 I 2009r.

m.p.s, org. K. 2, s. 1-2





fronimy o reformie  
leerki

Ilka

DANUTA P E T L I K z d. ur.

sierżant rezerwy, żołnierz Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater

Danuta P E T L I K do platerówek dołączyła dopiero we wrześniu 1944 r. na Pradze. W Batalionie uważano ją za najmłodszą, bo faktycznie była najmłodszą, w 1944 r. miała 17 lat.

Od 1942 r. była członkinią „Szarych Szeregów”.

Jeszcze przed wojną, w 1938 r. w szkole podstawowej Nr 187 w Warszawie przeszła wstępne przeszkolenie sanitarne. We wrześniu 1939 r. zdała praktyczny egzamin ze swoich umiejętności.

Gdyby nie jej wyjazd do Lublina w lipcu 1944 r. zapewne wzięłaby udział w Powstaniu Warszawskim.

W Batalionie pełniła służbę patrolowo-wartowniczą, która była bardzo niebezpieczna. Praga była nieustannie ostrzeliwana przez Niemców z lewego brzegu Wisły. Pod takim ostrzałem znalazły się z Zofią Kurowską. Obie zostały ranne, Kurowska ciężko, a ona lekko odłamkiem w lewą nogę.

Zaraz po wyzwoleniu stolicy w styczniu 1945 r. pocięła na Czerniaków, dom rodzinny przy ulicy Podchorążych, a Bańczej był w ruinie. Na bramie napisała kredą, że żyje i podała numer poczty polowej. Tym sposobem nawiązała skutecznie kontakt z rodzicami.

Z Batalionu Danutę Petlik skierowano do wojskowej cenzury pocztowej. Jak sama wspomina, czytała dziennie setki listów. Z tą specjalną jednostką szlakiem 1 armii WP dotarła aż poza Berlin do miejscowości Wiesenthal. Tu, krótko przed kapitulacją Niemiec ze swoją jednostką znalazła się w okrążeniu. Na szczęście żołnierze niemieccy nie kwapili się już do walki i nadchodzące nasze wojsko wyzwoliło ich z tej opresji. Z wojska odeszła w 1946 roku.

Wyszła za mąż po wojnie za oficera, który jako żołnierz dywizji kościuszkowskiej walczył pod Lenino. W dalszych walkach frontowych odnosił ciężkie rany. Oboje <sup>Petlikowie</sup> Poltkowie od wielu lat są na emeryturze, mają dwoje dorosłych dzieci.

Niniejszy biogram został oparty o wypowiedzi Danuty Petlik, zawartej w „Żołnierzu Wolności” Nr 10 z 6 marca 1988 r.

Adela Żurawska

Adela Żurawska



II

Materiały uzupełniające relację

"Najmłodsza w batalionie", wywiad z Danutą Petlik  
przeprzebrając Stanisław Dymek w: *Łoźniczka Wolności* Nr 10  
z dnia 6 III 1988 r. fot,

mps okg. k. 1. s. 1





# Spotkanie tygodnia...

**z sierż. rez. DANUTA PETLIK**  
b. żołnierzem  
1 Samodzielnego  
Batalionu Kobiecego  
im. Emilii Plater



Sierż. Danuta Petlik (sierż. z 1945 roku).

## NAJMŁODSZA W BATALIONIE

— Pierwszy Samodzielną Batalion Kobiecy im. Emilii Plater został sformowany 10 sierpnia 1943 roku w Sietecach nad Oką, na terenie Związku Radzieckiego, i w jego skład weszły głównie kobiety wywodzące się z byłych polskich krewnych wschodnich. W przypadku Pani była zupełnie inoza, bowiem do „pieterawek” dołączyła Pani dopiero w wrześniu 1944 roku na Pradol, a potem tym — zastąpiła na ten temat jążyła w środowisku „Syrnow Pułku” — jest Pani, który przasałsi e noszemu Pani godności „Córki Pułku”...

— Zastąpiłam co najwyżej na tytuł „Córki Batalionu”; nie góryżel przyjele do wojska podpułkownika Józefa Lasosia, uwazono mnie tam za najmlodsza, a z całą pewnością byłam najmniejsza. Miałam wtedy siedem-nosić lat, ale uwazonam się już za doświadczonego żołnierza, wcześniej byłam bowiem członkinią „Szarach Steregów”, od 1942 roku, a także miałam ze sobą, króciutki co prawda, szt. Samodzielnym Batalionie Chetym.

— Pani Stanislawa Dzwawiecka w swej książce „Sztajny erod OK”, pissa, że do batalionu „pieterawek” przyniesiono doświadczenia płałnastobletnia, ale to był

podmuchał. Wyzwolenie było kiepskie, ale ludność Pragi — bardzo żywiliwe nastawiona wobec nas — pomagała żołnierzom jak mogła. Zawsze będę pamiętała tę życzliwość i serdeczność Pragi. Ale nie mogłam się wtedy wyrzyc niepokoju o rodziców, którzy przecież musieli przeżyć powstanie w naszym domu przy ulicy Podchorążych, rog Bonczel, a tam stoczono ciężkie walki. Total zatrac po wyzwoleniu stolicy w styczniu 1945 roku poprosiłam podpułkownika Lasosia o przepustkę i pobiegłam na Czerniaków. Dom był w ruinie. Na bramie napisalam kredo, że żyje, że ciekam na wiadomość. Podałam numer poczty powrócili do Warszawy, odgadnęli mnie. — Było to zeporne rodzone spotkanie, ale u rodziców musiał pozostać niepokój. Była wuj dyspłir, Cyt rozwazono kwestie zwolnienia Pani do rezerwy albo skierowania pa pradu do szafy?

— Owszem, kapitan Ludwika Białowska, zastępcza dowódcy batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, która

— Tak, zgodza się. Konkretnie do miejscowości Wresenthal. Właśnie tam, w pierwszych dniach maja 1945 roku, na krótko przed kapitulacją Niemiec przeżyliśmy wszyscy bardzo gorące godziny, gdy nasza grupa, uzbrojona tylko w broń krótką, znalazła się w okopach. Na szczęście żołnierze niemieccy nie kwopili się już do walki, wkrótce zrzęcią nadechnęły nasze frontowe oddziały.

— To najbardziej pamiętne przeżycie z okresu wojny?

— Och nie, najbardziej jedenak utrwalił mi się w pamięci okres proski, kiedy to ciągle byliśmy pod ogniem. Pewnego dnia w czasie wykonywania jakiegoś zadania, byłam wtedy z koleżanką Zosią Kurawską i nieznanym mi dilerem, dostaliśmy się pod artylerzysty ostrzał. Ociec zginął na moich oczach, koleżanka była ciężko ranna. Ja także dostalam odłamkiem w lewą nogę. Podobnych zdarzeń było więcej. Może właśnie dlatego te obrazy wojenne ciągle jeszcze pojawiają się w moich snach. A po wojnie — do rezerwy zostalam zwolniona dopiero w 1946 roku — przeżyłam nowelt trudny okres rozstraju nerwowego. Wojna pozostawia trwałe ślady w psychice, o jak przedtóż dopiero dowiedziałam.

— W tym miejscu chciałabym wspomnieć, że w czasie działań na froncie i w innych okolicznościach wojennych zginęło, ponad sześćdziesiąt kobiet w mundurach, „pieterawek”. A przecież młode dziewczyny stały także w innych pododdziałach i służbach, zeporne także spośród nich wiele straciło życie.

— Bywało różnie. Oto pewnej jesiennej nocy patrolujemy wraz z koleżanką ulicę Pragi, mijamy właśnie joks na pół zrujnowaną fabrykę. Wiatr gwizda w ruinach, łomocze zwiwojącymi blochakorabimowe wyszwały łączą się jakiś ludzki głos. Podchodzimy w tym kierunku do strzału. Oswojone już z mrokiem widzimy, że z głębokiel jamy wystoją ręce i nogi jakiegoś żołnierza, widok ten już depeszy. Mówię do koleżanki: to pewnie ranny, podmuch wybuchu wrzucił go do lejka. Pochyliamy się nad

Ż. W. W. Nr 10 6. III 88 r. III

### Listy do redakcji

#### Opisujcie nowe tomiki „Zółtego tygrysa”

Od dwóch lat systematycznie czytamy Wasze piśmo i znajduję w nim wiele ciekawych rubryk. Ciekotbym, aby tak było dalej.

Orobicie interesuje się II wojną światową i tym, co na jej temat opisywane jest w tomikach z serii „Zółtego tygrysa”. W związku z tym chciałbym zaproponować, aby „Zółty tygryś” od czasu do czasu recenzował nowo ukazujące się tomiki z tej serii, aby zainteresowane były również rozmowy z autorami. Na koniec roku mogłoby odbyć się głosowanie Czytelników mające na celu wypracowanie najlepszej wydanej tomiku. A co o mojej propozycji sądzą inni Czytelnicy „ZP”?

PAWEŁ z Brodostawic

#### Uwaga uczniowie szkół noszących imię gen. Świerczewskiego

Instalony uczelniami Szkoły Podstawowej Nr 1 w Nalbe n. Nielecia, Szkoła nosi imię gen. Karola Świerczewskiego. Co roku w marcu, z okazji rocznicy śmierci naszego Patrona obchodząmy Święto Szkoły. Podobnie będą



roku 1939, w Niemczech, że w maju 1940 roku, w czasie wojny, w czasie, że Polska została zajęta przez Niemców, o czym by świadczyło zaniechanie się stawa liczebnego jednostki z 740 osób we wrześniu 1943 r. do 475 w lipcu 1944 roku.

— Motywem że tak było, zresztą w „Polsce Lubelskiej” batalion znowu się powiększył, bo przyjmowano kobiety z konspiracji. Jeśli chodzi o mnie, to decyzja o zgłoszeniu się do wojska była czymś oczywistym i naturalnym. Przecież już w trzydziestym ósmym roku przesiadłem wraz z kolegami wstępne przeszkolenie sanitarne w mojej szkole zasadniczej nr 167 (wtedy nazywało się takie szkoły „powszechnymi”), a we wrześniu 1939 roku już musiałem zdać praktyczny egzamin ze swoich umiejętności. Potem było konspiracyjne harcerstwo, o czym już wspominałem. Moja 23 drużyna z Czerwikowskiej została zaliczona do zgrupowania „Porosół”, więc gdyby nie mój wyjazd do Lublina z pocztakiem lipca 1944 roku — nie pamiętam już celu tego wyjazdu — zapewne wzięłabym udział, jak wszystkie moje koleżanki, w powstaniu warszawskim. Ale we wrześniu byłam już na Pradze, w żołnierskim mundurze. Nasz batalion chemiczny stawił zalany dymne, wspomógł oddziały walczące na Saskiej Kępie i niósł pomoc powstancom.

— W końcu jednak trafiła Pani do „płotniczek”. I domyślam się, że było potem: nuciła, ale i niebezpieczne służba potroliwa, pełnienie wart, ochrona obiektów wojskowych.

— Bywają nie tylko niebezpiecznie, bo przecież Praga było nieustannie ostrzeliwano przez Niemców z lewego brzegu Wisły, ale także chłodno i głodno. Nasze drelichowe mundury i płaszcz na „wiatrołanie” nie chroniły przed jesiennymi słońcami i zimowymi

mnie bardzo lubiła, zapropionowała mi szkołę oficerską. Ale ja broniona się przed odjeściem z batalionu, chciałam w nim pozostać do końca wojny. Najpierw więc skierowano mnie do sztabu, bo umiałam pisać na maszynie i znałam stenografię, mówilam też niezłe po niemiecku, po zaliczeniu dwóch klas gimnazjum spółdzielczego. Ale potem zostało coś nieprzewidzianego. Zjawili się „kupcy” z kontrowersją i zaproponowali mi służbę w wojskowej cenzurze pocztowej. Zgodziłam się, to przecież wizaż się z ową cenzurą i przejściem na etap oficerski.

— Można rzec: ostatecznie, koniec. W krótkim czasie przeszła Pani przez różne formacje i kolejne szczeble wojennego stopnia. — Jakż tam karierą Owszem, teraz było mi źle, ale roboty nie brakowało. Czysta się setki listów dziennie, a nieraz i dnia zobralo.

— Młodzi, krytykując naszego pisma może dziwić, że wtedy, w czasie wojny istniała komisja żołnierskich listów. — No cóż, taki był wyjątek wojskowej tajemnicy. Żołnierze wiedzieli o istnieniu cenzury pocztowej, byli uprzedzeni, że nie wolno na przykład podawać w listach nazw miejscowości ani żadnych szczegółów z działań frontowych, ale czasem ponosiła ich fantazja czy potrzebą szczerości. Wtedy trzeba było ingerować, o zdarczo się też, że musiałem strzec żołnierzy przed zbyt smutnymi, tragicznymi wiadomościami z rodzinnych domów. Przecież ich najbliżsi, zdążyli się, porzucili, kam, gdzie szłały nacijonalistyczne bandy UPA.

— Od pewnego działacza kombatalistycznego zrodziła się „Szybowy Pułk”, dowodził nim się, że ze swą specjalną jednostką zabieg do sztabu Państwa, istniał i armii Wojska Polskiego, of pose Berlin.

nim, żołnierz leży głową w dół, jęczy, ale ran ani krwi nie widać. Usiłujemy go wydobyć, to nielatowa sprawa, chociaż jest beznadziejnie zaklinowany. Mężczyśny się długo, próbując różnych sposobów i gdy wreszcie żołnierz znalazł się na górze, wyjaśnił nam, że po prostu poslizgnął się i wpadł do dołu, tak nieszczęśliwie, że stracił przytomność, a potem nie mógł się wydobyć o własnych siłach.

— Z okresem wojny wiąże się pewne takie młode przesłanie. Wtem, że wysłał Pani za żołnierza Piotraszel Dymitrij Pichobry.

— Właściwie to z Pawłem poznaliśmy się dopiero po wojnie. Ale to fakt, mąż był najpierw w Armii Radzieckiej, a po przejściu do dwuzłazki Kosciuszkińskiej walczył pod Lenino. Na froncie odniósł ciężką ranę, po rekonwalescencji służył w garnizonie warszawskim, trudniąc się naprawą różnych maszyn. Tujaż się spotkaliśmy i wzięliśmy skromny ślub, o rodzice, którzy uzyskali nowe mieszkania, odświadcili nam jeden pokój.

— Macie Państwo dwóch synów... — Obaż już po służbie wojskowej, jeden był w marynarce, drugi w piechocie zmechanizowanej. Młodszy, Andrzej, żonaty i ma własne dzieci.

— A państwo obaja już na emeryturze... — Tak, chociaż ja najpierw przeszedłem na rentę po ciężkim wypadku samochodowym. Pracowałam w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, dochodząc do stanowiska szefa wydziału.

— A na pamiętkę dawnych wojennych lat pozostały liczne odznaczenia i pamiątkowe zdjęcie sprzed berlińskiego Kępczostwa. Dziękuję za wspomnienie i z okazji Dnia Kobiet życząc Pani, w jubileusz naszego zespołu, najlepsze życzenia.

**Rozmowa z STANISŁAW DYMKE**

z tym chętniejszym nawiązać kontakt w celu wymiany doświadczeń z uczniami innych szkół na terenie kraju noszących imię tego wielkiego żołnierza i Polaka. Prosimy redakcję o pomoc w tej sprawie.

**SAMORZĄD UCZNIOWSKI**

Zamieszczając ten list liczymy na to, że uczniowie szkół noszących imię gen. K. Świerczewskiego odpowiedzą swoim kolegom z Niekła.

### Ku przestrodze

List ten piszę ku przestrodze — jest on adresowany do takich jak ja. Wskrzyta zaczęło się już przed powołaniem mnie do wojska. Podczas ostatniego spotkania pokłóciłem się ze swoją dziewczyną i rezultat był taki, że postanowiłem się upić. W kawiarni klubowej wraz z dwoma kolegami wypiliśmy razem trzy butelki wina, po czym zdecydowaliśmy, że musimy pojechać do swojej ucieczki i wynagodzić kółko z dwoma innymi chłopakami, w wyniku czego miałem sprawę w przysięstwym trybie i wyrok oplemioncy na rok pozbawienia wolności. Kiedy byłem już w wojsku, prokurator wniósł rewizję, ale wyrok został utrzymany w mocy. Mimo iż piałem prośbę do Rady Państwa o ulżwienie, nie się nie zmieniło — muszę za swoją winę odpokutować. W tym czasie różne się myśli chodziły mi po głowie, ale pocieszało mnie tylko jedno, że mam dziewczynę i głowę na przysiółku.

**MAREK**

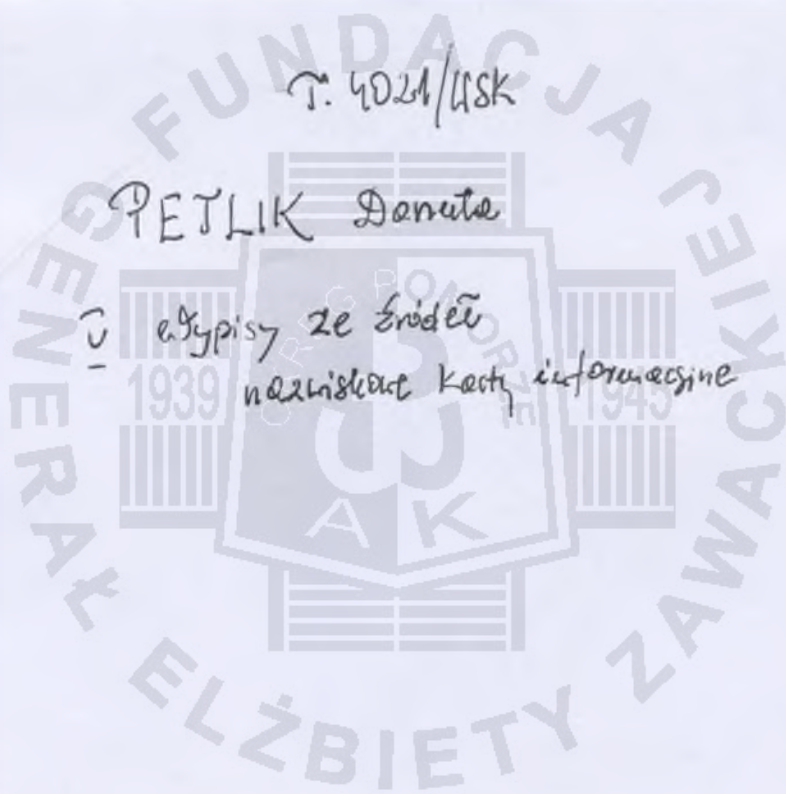


T. 4021/USK

LVP

PETLIK Donata

10 -  
1939 1943  
wypisy ze źródeł  
nazwiskac karty informacyjne



i

T. 4021/ksk

Sz. 521, LHP

PETLIK Danuta

Ur. przypuszczalnie w 1926 lub 1927 r.

Do wojska wstąpiła we wrześniu 1944 r. mając 17 lat.

Umieszczona jako „Córka Petki”, przyjęta

jako najmłodsza i najmniejsza w plutonie i plutonie  
Józefa Lasowia. Posiadała stopień sierżant.

zob. Wywiad, Najmłodsza w batalionie, T. 4021/ksk

A. Roj 2014



2

9. 4021/USK

1. Armia WP

1926

Petlik Danuta (1927 - ...?)

- od 1942 r. była harcerką "Szarych Szeregów" w Warszawie. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego wyjechała do Lublina. Wracając we wrześniu na Pradze stacjonował Samodzielny Batalion Kobiecy. Wstąpiła do niego jako ochotnik, pełniła służbę patrolowo-wartowniczą. Później skierowana ją do wojskowej cenzury pocztowej, z tą jednostką doszła do m. Wiesenthal pod Berlinem. Zdemobilizowana w 1946 r.

Źr. Maria Wójcik, Kobiety – żołnierze 1. i 2. Armii WP – biografie i wspomnienia, s. 140 - 141

K.Wojt. 2011

**PETLIK Danuta**

